Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 24 września 1904 Nr. 219

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 — odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości natnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Proces o defraudacye w Tow. Rękodzielników i Przemysłowców.

Kraków 23. września 1904.

Drugi dzień rozprawy.

Na sali zaledwie kilkunastu ciekawych; galerya pań pusta. Dopiero w ciągu rozprawy zaczyna się audytoryum trochę zapełniać.

Rozprawa rozpoczyna się o godz. 9.30 dalszem przesłuchaniem osk. Müllera.

Przew. Błonarowicz: Czy pan wziął jaki posag za żoną?

Osk. Müller: Żadnego.

Przew. zadaje mu następnie szereg pytań, jakie prowadził życie, ile wydawał miesięcznie na utrzymanie rodziny, jakie mieszkanie zajmował i t. d.

Przew. Gdy pan wstąpił do kasy, jakie pan zajmował tam stanowisko?

Osk. Prowadziłem księgi likwidacyjne.

Na stanowisku kontrolora.

Przew: Podobno pan został wkrótce kontrolorem?

Osk. Od r. 1897 kontrolowałem urzędnika Bruśnickiego w prowadzeniu książeczek wkładkowych.

Przew.: Bruśnicki zeznał, że go pan wcale, względnie źle kontrolował, bo nie sprawdzał pan wkładek i nie porównywał z głównemi księgami, a to z niedbalstwa.

Osk.: Bruśnicki wykonywał swe czynności bardzo niedbale, ja jako najmłodszy urzędnik w instytucyi nie mogłem odrazu wykonać należycie kontroli, po prostu nie umiałem.

Następnie znawca rachunkowości i buchalteryi p. Gablenz tłómaczy przysięgłym na czem polegały manipulacye Müllera. Jeżeli strona przychodziła celem włożenia wkładki, udawała się do likwidatury, gdzie wkładkę wpisywano stronie do jej książeczki wkładkowej, dalej do kasowej księgi głównej i kasowej księgi wkładek. Następnie kasyer Towarzystwa sprawdzał wkładkę, wpisywał do swej księgi kasowej, przyjmował pieniądze, a po podpisaniu książeczki wkładkowej strony przez dyrektora, książeczkę wydawano stronie. Po skończonym dniu kasyer zestawiał sumę wkładek i zwrotów i porównywał ze stanem kasy. O ile spostrzeżono jakiś błąd powinien go kasyer zaraz wykryć i sprostować.

Przew. do osk. Müllera: Cóż pan robił, gdy spostrzegł jaką niedokładność w prowadzeniu ksiąg przez Bruśnickiego?

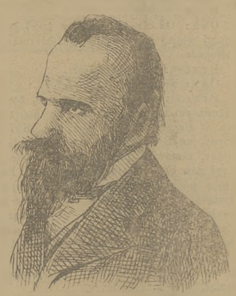
Osk. Müller: Doniosłem o tem dyrekcyi, która oddała mnie prowadzenie ksiąg wkładkowych.

Przew.: To dopiero później. Któż pierwszy spostrzegł, że Bruśnicki dopuszcza się oszustw?

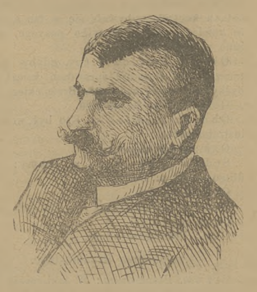
Osk.: Ja i dałem o tem znać zaraz dyrekcyi. Przecież o manipulacyi Bruśnickiego wszyscy dobrze wiedzieli w Towarzystwie. Bruśnicki uspokajał jednak wszystkich, że to chwilowe omyłki.

Przew.: Zeznałeś pan, przesłuchany w sprawie karnej Bruśnickiego, oskarżonego wtedy o defraudacye, że w czerwcu 1897 sprawdzał pan i porównywał księgi wkładek prowadzone przez Bruśnickiego z księgami głównemi i wtedy nie znalazł pan żadnej niezgodności. To powinno pana było naprowadzić na domysł, że Bruśnicki rzeczywiście dopuszcza się defraudacyi, bo przecież pan nie jednokrotnie spostrzegał, że książeczki wkładkowe stron z księgą wkładek kasy się nie zgadzały.

Osk.: Ja sprawdzałem tylko pozycye od czerwca, tj. od półrocza, a wtedy pozycye się zgadzały.



Ignacy Maksymilian Müller, (lat 36), były dyrektor biura Tow. kred. Rękodz.



Stanisław Barko, (lat 52) główny motor defraudacyj w Towarz.



Bolesław Walla, (lat 28), urzędnik Tow. kred.

Przew.: W śledztwie pan inaczej zeznawał.

Osk.: Nie mogłem inaczej zeznać, bo tak było.

W jaki sposób przeprowadzona kontrolę?

Sędzia przysięgły p. Breuer do oskarżonego: Jak często panowie zamykali rachunki?

Osk.: Co pół roku.

Sędzia przysięgły p. Breuer: Jakże

panowie zestawiali bilans, gdyście przecież wiedzieli, że rachunki się nie zgadzają.

Osk.: Bilansu ja nie zestawiałem.

Obrońca dr Seinfeld: Panie Müller, jak często odbywała się kontrola?

Osk.: Zwykle co roku.

Dr Seinfeld: Czyście panowie wiedzieli zwykle naprzód o odbyć się mającej kontroli?

Osk.: **Wiedzieliśmy zwykle na kilka dni naprzód.**

Dr Seinfeld: Czy niespodzianej kontroli nigdy nie było?

Osk.: **Nie.**

Dr Seinfeld: Czy Związek stowarzyszeń kredytowych ze Lwowa przeprowadzał kontrolę?

Osk.: **Nigdy.**

Obr. dr Lewicki: Jakże się kontrola odbywała? Czy komisya kontrolująca względnie lustrator sprawdzał i porównywał księgi kasowe?

Osk. Müller: Do księgi wkładek nigdy komisya kontrolująca ani lustrator nie zaglądali, a kontrola odbywała się w ten sposób, że komisya zestawiała tylko pozycye, zapisane w bilansie.

Obr. dr Lewicki: Czy, gdyby lustrator zaglądał i zaczął sprawdzać księgi, czy byłby spostrzegł nadużycia Bruśnickiego?

Osk. Muller: **Naturalnie.**

Obr. dr Lewicki: Kto był wówczas lustratorem?

Osk.: P. Domagalski.

Sędzia przysięgły p. Breuer: Jak długo bawił p. Domagalski.

Osk.: Dwa dni.

Sędzia przysięgły: Cóż on przez ten czas robił?

Osk.: Przeglądał bilans.

Manipulacye Bruśnickiego.

Przew. Błonarowicz: W jaki sposób wykonywał Bruśnicki swe manipulacye?

Osk.: Zapomocą książeczek wkładkowych.

Przew. Błonarowicz tłómaczy w jaki sposób się to działo. Bruśnicki wystawiał drugą książeczkę wkładkową, niby dlatego, że książeczka strony jest już zapisana. Na tą książeczkę nową brał sam dla siebie różne kwoty, a zwroty i wkładki, które strona brała lub wkładała, wpisywał stronie do starej książeczki. Manipulacye swe spełniał więc Bruśnicki zapomocą podwójnych książeczek wkładkowych.

Przew. Kto prowadził dochodzenia, gdy nadużycia Bruśnickiego wyszły na jaw?

Osk.: Pan Pilecki, który był zarazem przyjęty przez dyrekcyę, celem zaprowadzenia buchalteryi podwójnej.

Przew.: Podobno pan pomagałeś p. Pileckiemu w jego czynnościach?

Osk: Byłem o to proszony przez p. Pileckiego.

Przew.: Kto wykrył nadużycia Bruśnickiego?

Osk.: Ja.

Przew.: Czy dyrekcya po dowiedzeniu się o tem, oddała zaraz sprawę sądowi?

Osk.: Po kilku miesiącach.

Przew.: Czy przyznaje się pan do winy, że pan popełniał defraudacye?

Osk.: Przyznaję się.

Przew.: Odkąd?

Osk.: Od drugiej połowy 1897-go roku, mniej więcej od września, października, może listopada.

Przew.: Nie wcześniej?

Osk.: Nie.

Przew.: Otóż dowie się pan, że te defraudacye sięgają jeszcze lat poprzednich, np. w sierpniu. — 24 sierpnia 1897 roku, kiedy już Bruśnickiego z urzędowania uwolniono, zestawiał pan rachunki i wtedy wykrył pan brak pięciu tysięcy koron. Dwa tysiące podjęto jeszcze w 1896 roku, a trzy tysiące w styczniu 1897 roku. Otóż pan te braki wyrównał fałszywie, zestawiając oszukańczy bilans. Brakujące pieniądze mógł zabrać Bruśnicki, ale mogłeś je wziąć i pan.

Osk.: Mógł je wziąć przecież kto inny?

Przew.: To dowiemy się później, kto wziął.

Osk. milczy.

Przew.: Akt oskarżenia zarzuca panu, żeś w roku 1897 zdefraudował kwotę dwanaście tysięcy.

Osk.: Wziąłem tylko trzy tysiące.

Przew.: Kto pana spowodował do defraudacyi?

Osk.: Barko, bo namawiał mnie do prowadzenia z nim wspólnych interesów.

Przew.: Czy Barko wiedział, że pieniądze, które pan wkładasz do tej spółki, pochodzą z defraudacyi?

Osk.: Nie.

Przew.: Niechże więc pan nie mówi, że Barko pana pchnął do defraudacyi, bo on o tem nie wiedział. Przecież przedtem prowadził pan spółkę znów ze Sienkiewiczem, któremu wręczyłeś 1.800 zlr. Pieniądze te zdefraudowałeś pan z kasy.

Osk.: Tak jest, przyznaję się.

Przew.: A Barce wręczyłeś pan 3 tysiące, to razem 4.800.

Osk.: Tak jest, ale na obie sumy miałem wtedy pokrycie. Ja uważałem te kwoty po prostu za pożyczkę, którą po dorobieniu się byłbym wrócił, a własne długi z dorobku wypłacił.

Przew. Błonarowicz: Oskarżenie przeciw osk. Müllerowi dzielę na dwie części, na defraudacye popełniane przez niego od końca 1897 roku, do których się Müller przyznaje i na defraudacye, przedtem popełniane, do których się oskarżony nie chce przyznać.

Następnie zarządza przewodniczący 30-sto minutową pauzę.

Po przerwie

o godzinie 12·30 przystępuje przewodniczący do postępowania dowodowego. Rzeczoznawcy pp. Gablenz i Durowski wykazują szczegółowo, w jaki sposób Müller popełniał defraudacye, przedstawiając księgi kasowe, w których pozycye były fałszowane. Stół znawców otoczyli obrońcy, prokurator i przewodniczący, zadając obwinionemu szczegółowe pytania.

„Ja bym nie odpowiadał za żadną księgę".

Obw. przy pierwszej spornej pozycyi, do której się nie przyznaje, prosi, aby zbadano księgi od r. 1878, to możeby wyszły jeszcze większe nadużycia.

Przew. Niech się pan na czas dawniejszy nie powołuje, znawcy badali księgi od 1 grudnia 1893, a na pierwszy ślad defraudacyi natrafili dopiero 12 maja 1894. Wte-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

72

— Powiedziałeś pan mej służącej, że zdarzył ci się przypadek, w przeciwnym razie nie byłbym pozwolił, aby mi przeszkadzano.

— Otóż właśnie doktorze, pan jesteś tą osobą, — przepraszam, tym gentelmanem — którego chciałem widzieć.

Otarł czoło chustką do nosa. Było to w połowie listopada, a jakkolwiek panowały już dotkliwe zimna, Billowi było djablo gorąco.

— Więc dobrze; teraz, gdy już raz tu jesteście, powiedzcie mi wreszcie to, co mi macie do powiedzenia — rzekł Morgan.

— Hm! — i kapelusz Billa rozpoczął znowu swe dawne obroty z szybkością praktykowaną w cyrku przez klownów, na ich spiczastych czapkach — przyszedłem, aby...

— Aby co?

Och! i na cóż się przydało powtarzanie lekcyi! Gdyby był mógł przypomnieć sobie choćby odrobinę!.. Lecz gdzież tam! Ani jedno zdradzieckie słowo nie przyszło mu na pamięć. Milczał w największem pomięszaniu, nie mogąc się zdobyć nawet na początek wyrazu jednego.

— Ależ ty musisz być pijany, mój przyjacielu... lub też całkiem szalony... Jedno z dwojga. Jeśli macie coś do powiedzenia, mówcież raz przecież.

Oskarżać Billa o pijaństwo, znaczyło to dotykać jego czułej struny: przypominał sobie właśnie swą rozmowę z Długim Harrym.

Ach, gdyby go tak Harry był upoważnił wykrztusić choćby jedno swobodne słowo więcej, a niezawodnie rozwiązałby mu się język. Zdawał sobie należycie sprawę z tego, iż znalazł się w położeniu zupełnie różnem od tego, jakie zająć był powinien.

Wreszcie wybuchnął na głos jakby pod naciskiem rozpaczliwej jakiejś ostateczności:

— Przybyłem tu z powodu człowieka, którego pan usiłowałeś zamordować, — z powodu pana Rapera.

XXII.

Cena milczenia.

Oto tu, w środku gabinetu doktora dwaj ludzie trzymali się teraz wzajemnie jakby na uwięzi strachu; ten, który wypuścił grotu ostrze, był co najmniej pod takiem samem wrażeniem jak ten, w którego pocisk ugodził.

Morgan wyciągnął ramię i oparł się o górną krawędź kominka.

Nie śmiał odwrócić wzroku od twarzy swego gościa. Ten znowu przeciwnie trzymał oczy spuszczone ku ziemi... Zdawał się być jakby zahypnotyzowany wyczekiwaniem nieprzewidzianego obrotu rzeczy.

Doktor przemówił pierwszy, lecz bynajmniej nie tonem współczucia, którym się był posługiwał na początku rozmowy.

Powtarzał ledwie dającemi się rozróżnić zgłoskami:

— Ra—pe?

Chciał, aby głos jego odbił, jak echo, wszystkie słowa wypowiedziane przez Billa; lecz sił mu brakło. Jedynie ostatnie słowo zdania wybiło się na skutek gwałtownego wysiłku.

Jednakże ów ton wystarczył Billowi do ocknienia się. Podniósł wzrok od ziemi; na widok panicznego strachu, jaki wyrażała twarz Morgana, własny jego strach gdzieś uleciał.

Odzyskał odwagę, gdyż zdawało mu się, że jego przeciwnik był jeszcze więcej zdemoralizowany od niego.

— Co wiecie o panu Raperze?

Przemówił doktor na nowo, a każde jego słowo sprawiało wrażenie, jakby zbawczego kordjału na nerwy mężczyzny, który przyszedł, aby mu wszystko wyśpiewać.

Ciąg dalszy nastąpi.

dy zdefraudowano pierwsze 200 koron. Zresztą niech pan nie zwala winy na Bruśnickiego, bo pan sam popełniałeś wtedy malwersacye, kiedy miałeś pan Bruśnickiego kontrolować.

Sędzia przysięgły Mikuszewski wskazując oskarżonemu sfałszowane pozycye prosi go o wyjaśnienie, dlaczego to zrobił.

Osk.: Przecież nie mogę pamiętać, com robił przed 10 laty; kiedy byłem najmłodszym urzędnikiem, a poza moimi plecami mogli robić inni urzędnicy, co im się podobało.

P. Mikuszewski: Przecież za księgę, którą ja prowadzę, zawsze odpowiadam.

Osk.: A ja bym za żadną księgę tam nie odpowiadał (wesołość).

Następnie tłómaczy się Müller, że pozycye pisał ołówkiem, możliwe więc, że ktoś inny je potem sfałszował. Książki zaś, które on prowadził, były początkowo zamykane, lecz później stale były otwarte.

Dr Lew.: Czy księgi kasowe w czasie śledztwa karnego przeciw Bruśnickiemu były badane sądownie?

Przew. stwierdza, że w ten sposób, jak obecnie, księgi nie były badane i tylko dyrekcya przesłała sądowi wykaz zdefraudowanych przez Bruśnickiego kwot, który to wykaz Müller sporządził na polecenie dyrekcyi.

Dr Seinfeld prosi o stwierdzenie, że w czasie śledztwa przeciw Bruśnickiemu były inne defraudacye, o których zarząd wiedział, a wynikły stąd deficyt pokryto z późniejszych dochodów.

Przew. stwierdza to.

W czasie badania poszczególnych pozycyi w kasowych księgach, rozlegało się w audytoryum przez długi czas głośne chrapanie jakiegoś jegomościa, który znużony długiem wyliczaniem cyfr, usnął na dobre.

Müller ofiarą.

Müller ciągle tłómaczy się, że nie może pamiętać, co robił przed 10 laty.

Przew.: Panie Müller! Ja widzę, że pan dążysz ciągle do tego, by przedstawić się tutaj, podobnie jak w śledztwie, ofiarą Barki, a przecież pan zdefraudowałeś 3600 kor., zanim pan poznałeś się z Barką, aby mieć pieniądze na prowadzenie interesu wspólnie z Sienkiewiczem.

Osk.: Tak jest, jestem ofiarą z jednej strony Barki, a z drugiej ofiarą niedbalstwa zarządu.

Dalszy ciąg rozprawy jest nudny i nużący. Znawcy wyliczają poszczególne pozycye i wykazują, że fałszował je osk. Muller.

Obwiniony twierdzi, że defradacyi się nie dopuszczał co do tych pozycyi, lecz jeżeli poszczególne pozycye są fałszywe, to dlatego, że mu podsunięto fałszywe koszulki; kto mu podsuwał, nie umie podać, twierdzi, że czynił to ten, komu na tem zależało, by na niego winę zwalić.

Przew.: Panie Muller, tam nikt na pana nie chciał niczego zwalać. Ale jak się czyta akta, to przychodzi się do przekonania, żeście wy tam zupełnie po obywatelsku gospodarowali, tak, jakby to był wasz majątek. (Wesołość).

Na tem odroczono o godz. 3.15 rozprawę do następnego dnia.

Z pola wojny.

Obok wypadków niesłychanego wojennego zdziczenia jak np. nieuszanowania ze strony Rosyan w Porcie Artura białej flagi oddziału japońskiego, który wpadł w zasadzkę, zdarzają się fakty humanitarnego postępowania, które zasługują na uwagę. Ale tylko po stronie japońskiej...

Korespondent gazety „Nowoje Wremia" Łodyżeński, a więc jako Moskal z pewnością w tym wypadku zasługujący na wiarę, donosi telegraficznie z Mukdenu dnia 16 września:

Ciekawy epizod zdarzył się żołnierzowi 10 pułku przy odwrocie z Liaojanu. Pozostał on w tyle w Jantaju i bardzo znużony, zasnął twardo na stacyi. Obudził się w rękach Japończyków związany. Karmiono go dobrze, lecz trzymano w więzach. Na drugi dzień rozwiązano go w dzień i zapomniano związać na noc. Korzystając z niedbałości straży, żołnierz umknął, lecz zabłądził w gaolanie i zamiast na północ, skierował się na południe i tu wpadł w ręce czterech kawalerzystów japońskich. Po naradzie Japończycy wyprowadzili jeńca na tor kolejowy, pokazali mu drogę do Mukdenu i puścili wolno. Gdy przeszedł już pół wiorsty, zawrócili go i dali mu na drogę kilka placuszków i manierkę z wodą.

Ciekawiśmy, czyby Kozacy, spotkawszy bezbronnego Japończyka, też w ten sposób postąpili.

Wspomniany rosyjski korespondent donosi dalej:

Hucznie płynie życie w Tielinie. Obok dworca codziennie grywa muzyka wojskowa. Przybyła jakaś trupa i daje przedstawienia przy hotelu Petersburskim. Kobiet dużo. Wogóle powstał tu nowy Liaojang. Liczba korespondentów wojennych zmniejsza się widocznie; po większej części wyjeżdżają na północ, niektórzy porozjeżdżali się po oddziałach.

Z KRAJU.

Z Tarnowa piszą nam: Wczoraj poświęcił ks. infułat Walczyński kaplicę w nowym gmachu szkoły realnej. Kaplica mieści się na drugiem piętrze we wspaniałej auli. Młodzież nie będzie już wędrowała na nabożeństwo do szczupłych kościołów tarnowskich, lecz wysłucha nabożeństwa i egzorty we własnym, zimą opalanym, gmachu.

Frekwencya szkół tarnowskich średnich i ludowych przedstawia poważną liczbę 5.838 uczniów obojga płci, w czem 3.546 chłopców, reszta dziewcząt. Na liczbę tę składają się: dwa gimnazya (I. 657 uczniów, II. 462), szkoła realna (296 uczniów), seminaryum naucz. męskie (273 uczniów), sześć szkół ludowych i wydz. męskich (1.859 uczniów), pięć szkół lud. i wydz. żeńskich (2.120 uczenic), a nadto żeński kurs naukowy nauczycielski (57 uczenic) i żeński kurs robót kobiecych (12 uczenic).

Dnia 10 października b. r. odbędzie się w tutejszym ratuszu publiczny przetarg, celem puszczenia na lat dwa w dzierżawę prawa poboru dodatku gminnego do podatku spożywczego od mięsa i wina, prawa poboru opłat

Wśród jeńców polskich w Japonii.

X.

Zbliżyłem się do rannego ze słowami powitania w ojczystym języku, wywołując uśmiech radosny na zmęczonem cierpieniem obliczu. Zatrzymywałem się przy każdym po parę minut, nadużywając cierpliwości naczelnego lekarza, który z niezwykłą uprzejmością zapewniał mię, że nie mam potrzeby spieszyć się. Zadawałem pytania, dla mnie ważne i starałem się dowiedzieć o potrzeby nieszczęśliwych.

— Z których stron jesteście? — pytam jednego z nich.

Z powiatu X., ze wsi Z. — odpowiada.

— A pana N. znacie?

— A jakże, proszę pana. Mój wujek jest u niego gajowym.... To pan zna naszego dziedzica?

— Znam.

— I przyjeżdżał pan może kiedy do niego?

— Przyjeżdżałem i znam waszą wieś.

— Jezusieczku! Czy też ja tam kiedy wrócę?....

— Wrócicie, moi drodzy, wrócicie. Doktór powiada, że za parę, kilka tygodni będziecie zdrowi zupełnie. A jak się wojna skończy, to was do domu puszczą.

— Gdzie tam, proszę pana. Pewnie każą resztę odsłużyć. Jeszcze mam dwa i pół roku, oni nie darują.

Idziemy dalej.

— To Polak — rzecze tłumacz — dziewięć razy ranny.

Przedemną dźwignął się z posłania blady, szczupły chłopak, nieźle już podleczony. Jak powiada lakarz, będzie żył i nawet będzie zdatny do lżejszej pracy. Na pytania moje zaczął mi pokazywać swe blizny. W trzech czy czterech miejscach kula przeszyła mu pierś na wylot.

— Po której ranie padliście? — pytam.

— Po ósmej, proszę pana. Trafiło mnie w pachwinę i padłem, jakby mnie podcięło.

— A przedtem szliście naprzód?

— Szedłem. W boju to się rany nie bardzo czuje. Nic wtedy nie wiedziałem, tylko, że trza iść i wziąć tę górkę, co przed nami była....

Mój Boże! co to za żołnierz z tego polskiego chłopa! co to za pierwszorzędne zalety bojowe! I to wszystko idzie na rozszerzenie zaborów moskiewskich. Ba, gdyby przynajmniej umieli z niego skorzystać.... Ale on swem męztwem zrównoważa w części zaledwie niedołęstwo i nieuctwo generałów rosyjskich, oraz złodziejstwa intendentury.

— A dziewiątą ranę, w które miejsce dostaliście?

— O tu — wskazał szramę na dolnej wardze — Japon dziabnął mnie „sztykiem", jakem leżał na ziemi.

Jest to jedyny, z jakim się spotkałem, drobny zresztą wypadek postąpienia nieludzkiego ze strony japońskiej, wywołanego rozwścieczeniem bojowem. Poza tem wszyscy jeńcy jednogłośnie wynosili łagodność i ludzkość Japończyków, żaden się nie skarżył na jakąkolwiek krzywdę.

Takie wypadki, jak powyższy, są zupełnie zrozumiałe i niema armii na świecie, któraby od nich była wolna. Można też śmiało powiedzieć, iż nie było wojny tak humanitarnie, a jednocześnie z takiem poświęceniem prowadzonej, jak obecna wojna — ze strony japońskiej. Bo „nasi bracia Słowianie" dają na każdym kroku dowody swej dzikości.

Trzeba też było widzieć, z jaką pogardą opowiadał mi wybitny wojskowy japoński o zachowaniu się wojsk europejskich względem chińskiej ludności podczas pochodu na odsiecz Pekinowi.

To ludzkie zachowanie się Japończyków tem wyżej trzeba cenić, że rasy Dalekiego Wschodu mają mocniejsze nerwy, łatwiej znoszą ból fizyczny, a stąd mniej muszą

za użycie rzezalni i prawa poboru opłaty podstajennego.

Z Dębicy piszą nam: Dają się u nas słyszeć częste skargi na obecny zarząd kasy chorych. Mimo licznych upomnień, posiedzenia wydziału dotychczas nie było, nikt nie wie, w jakim stanie kasa się znajduje, choć różne o tem po mieście krążą wieści. Na razie wstrzymuję się od ich opublikowania, w przekonaniu, że pp. skarbnik i przewodniczący postarają się o wyjaśnienie.

Onegdaj przyłapano na tutejszej stacyi niejakiego Gemindera, handlarza nawozów sztucznych na oszustwie. Geminder sprowadzał nawóz sztuczny najgorszej jakości i na stacyi w Dębicy nalepiał na worki marki, mające świadczyć, że nawóz jest najlepszego gatunku. Zarabiał na tej manipulacyi grubo, bo około 500 koron na wagonie, prócz zwykłego zarobku. Nareszcie złapano go na gorącym uczynku. Sprawą tą zajęła się prokuratorya.

Jarosław. (*Pobicie ucznia. — Zaczadzenie. — Złodziej. — Rada miejska*). Znany z różnych wybryków profesor Jacek Zieliński jest w ostatnich czasach prawie zupełnie niepoczytalnym. Dyrektorowi Wójcikowi wyprawił ogromną awanturę z powodu przyjazdu radcy Dworskiego, tak, że dyrektor musiał odnieść się do Rady szkolnej kraj o poskromienie profesora. W poniedziałek znowu skatował ucznia III klasy Kazimierza Steindla, bijąc go kułakami po twarzy, tak, że krew oblała malca i dziś cała twarz przedstawia się jedną nabrzmiałą, podrapaną masą. Steindl jest sierotą, z łaski utrzymywanym w bursie. Uczy się doskonale, za co więc nabrał bicia, niewiadomo. Niezawodnie i ten czyn, graniczący ze zbrodnią, oprze się o radcę Dworskiego i powędruje ad acta.

Wskutek przedwczesnego zatkania pieca ulegli zagorzeniu wachmistrz intendantury Emeryk Gscheidler z żoną. Lekarze wojskowi i i miejski dr Rossberger uratowali żonę, zaś wachmistrzowi grozi niebezpieczeństwo życia, albowiem mimo zabiegów wszelkich nie można go przywrócić do przytomności.

Z aresztów sądu powiatowego wyłamał się z kaźni i zbiegł Jan Wiszniak, złodziej kieszonkowy. Podczas odpustu u Dominikanów 9 bm. schwytano go przy robocie i znaleziono przy nim 300 kor., pozawijanych w mniejszych kwotach w chusteczki, tak, jak je pątnikom zabrał. Wiszniak nie wiadomo skąd pochodzi, prawdopodobnie podał też fałszywe nazwisko.

Rada miejska na posiedzeniu 20 bm. uchwaliła różne bezwrotne zasiłki, a między innymi pogorzelcom Sokołowa, Łąki, na budowę kościoła w Brzesku, na budowę kościoła w Sokołówce i budowę domu akademickiego we Lwowie. Także zawarto umowę z dyrekcyą kolei państwowych co do oświetlenia gazem dworca w Jarosławiu, niebawem więc i stacya przybierze więcej europejski wygląd.

Z Tarnopola piszą nam: We środę odbył się w naszem mieście wiec polski, zwołany za inicyatywą tutejszego polskiego komitetu powiatowego. Wzięło w nim udział przeszło tysiąc włościan z powiatu. Po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów, na którem podniosłe kazanie wygłosił ksiądz Gromnicki, uczestnicy zgromadzili się w sali „Sokoła". Wiec zagaił dr Glogier, przewodniczący komitetu, którego wybrano przewodniczącym wiecu, sekretarzami wybrano pp. Doermana i Zamorskiego. Długa dyskusya rozwinęła się nad referatem włościanina Michała Tomaszewskiego „o potrzebie oświaty". Poruszono przytem dotychczasowy system, praktykowany w powiecie tarnobrzeskim, że w szkołach polskich są nauczyciele Rusini, a w ruskich Polacy. Uchwalono zwrócić się do posłów z prośbą, by przeprowadzili w Sejmie zmianę tego stanu rzeczy. Harmonię obrad zamącił p. Kobak, socyalista, który uderzył na posłów polskich.

Z uchwalonych rezolucyj wymienić trzeba: rezolucyę, wzywającą włościan do posyłania dzieci do szkoły i do stawiania szkół tam, gdzie ich jeszcze niema, wzywającą Sejm, aby nie obsadzał szkół polskich nauczycielami Rusinami i aby Sejm wziął pod uwagę także mniejszość polską w gminach, gdzie istnieje szkoła ruska i postarał się o szkołę polską dla tej miejscowości.

P. Wasong, delegat gospodarczy Kółek rolniczych ze Lwowa, mówił o przyczynach nędzy galicyjskiej i środkach ratunku. Wniosek jego, polecający zakładanie po wsiach Kółek rolniczych, kas Reiffeisena i czytelni, uchwalono. Włościanin z Ihrowicy Jan Bilous, przemawiał o potrzebie jedności w narodzie. Wiec zakończył jeden z OO. Dominikanów pełnem siły przemówieniem. Zgromadzeni rozeszli się z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" na ustach.

Nowy Sącz 22 września. (*Uprowadzenie żydówki*). W Półrzeczkach, wsi przy Dobrej, w powiecie sądowym Mszana dolna, mieszkał od kilku lat w domu włościanina Jana Dudzika, żyd Abraham Weissberger, żonaty, ojciec 11 dzieci, prowadząc piekarnię, handel drobiazgów i trafikę.

Syn Dudzika, Aleksander, zapałał miłością do 23-letniej, wcale niebrzydkiej, Feigli Weissbergerównej i uzyskał wzajemność. Przez dłuższy czas utrzymywał z nią stosunki miłosne, a w końcu postanowił zawrzeć śluby małżeńskie. Feigla zdecydowała się przyjąć chrzest i wtajemniczyła w to sąsiadów — chrześcian. Dowiedziawszy się od nich, że przyszłe neofitki przyjmuje w Krakowie klasztor Felicyanek na Smoleńsku, wyjechała z domu pozornie do Nowego Targu. W Mszanie dolnej jednak czekał już na nią narzeczony Dudzik, który wyjechał z nią do Krakowa i umieścił u Felicyanek, gdzie do dziś dnia pozostaje.

Z tego powodu oskarżyła prokuratorya w Nowym Sączu Aleksandra Dudzika o zbrodnię podstępnego uprowadzenia Feigli Weissbergerównej i Dudzik zasiadał dziś 22 b. m. przed trybunałem orzek. karnym pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego. Oskarżenie popierał prokurator p. Wyrobek, oskarżonego bronił adw. dr Pasionek.

Dudzik tłomaczył się, że Weissbergerówna sama go prosiła, aby z nią jechał do Krakowa i zaprowadził do klasztoru w celu przyjęcia chrztu św.

Weissbergerówna nie stawiła się z obawy przed grożącem jej niebezpieczeństwem ze strony żydów.

Trybunał po dłuższej naradzie uznał Dudzika winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał go na 14 dni ciężkiego więzienia, obostrzonego dwoma postami. Zasądzony wyrok przyjął.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 24 września.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Gerarda b. — Jutro w niedzielę Władysława. — Pojutrze w poniedziałek Cypryana.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Pan Jowialski" komedya w 4 akt. Al. hr. Fredry o godz. 7 wieczór.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Bolesław Śmiały" dramat w 3 akt. Stanisława Wyspiańskiego.

Pogrzeb śp. ks. Teofila Midowicza prałata kustosza kapituły katedralnej odbył się wczoraj o godzinie 11 z katedry na Wawe-

---

mieć skrupułów w zadawaniu go innym.

Posuwamy się dalej.

— To także Polak — rzecze tłumacz. — Kula przeszła mu przez oba oczy.

Nie należę do ludzi nadwrażliwych, ale gdym zobaczył świeżego, rumianego chłopaka, z przepaską na oczach i z tym apatycznym wyrazem twarzy, spotykanym zawsze u ślepców, zdławiło mię w gardle.

Zbliżyłem się:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Drgnął nagle.

Na wieki wieków! — odrzekł, przeciągając.

— Z których stron jesteście, mój bracie?

— Z podolskoj gubernii, panie. Od Proskurowa.

Był to Mazur z powiatu płoskirowskiego.

— Rodziców macie?

— Mam matkę, panie.... Już jej nie obaczę....

Twarz wyraziła ból, nie opanowany jeszcze przez rezygnacyę. Ta nie odrazu przychodzi.

(„Słowo Polskie"(. *R. Dmowski.*

łu na cmentarz krakowski. Już od godziny 6 rano odprawiano msze żałobne za duszę zmarłego. Egzekwie odprawił ks. biskup Anatol Nowak, który także poprowadził kondukt żałobny, poprzedzony bractwami kościelnemi i licznem duchowieństwem świeckiem i zakonnem. Za trumną postępowała rodzina zmarłego i wiele publiczności.

Licytacye. Arsenał artyleryi w Krakowie ogłasza sprzedaż w drodze licytacyi starych materyałów, jak: beczki, blacha, ołów, drut, mosiądz, miedź, stal, odpadki ze skóry, płótna, papieru, kauczuk, siarka i t. d. Licytacya odbędzie się dnia 24 października b. r.

D y r e k c y a p o l i c y i w Krakowie ogłasza licytacyę w drodze ofert na dostawę mundurów, gotowych części odzieży i uzbrojenia, obuwia, bielizny, pościeli i łóżek żelaznych dla straży wojskowo-policyjnej w Krakowie. Licytacya odbędzie się w dniu 9 października b. r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„Ilustracya Polska z Czytelnią Nowości Ilustrowanych“, nr 27, już pod nową redakcyą p. J. Nowina Ujejskiego, opuścił prasę. Numer ten zawiera bogatą treść literacką (nowelę Zygmunta Kaweckiego „Dziedzic“, niezwykle interesującą powieść „Zakładnik“, poezye, rubrykę: „Dla pań naszych“) — i 20 ilustracyj, obrazujących chwilę bieżącą.

Numer „Ilustracyi Polskiej“ **kosztuje tylko 10 centów.** „Ilustracya“ jest zatem najtańszym polskim tygodnikiem (prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 60 hal.). Nabywać można w całym kraju we wszystkich księgarniach i biurach dzienników.

Administracya Zacisze pod l. 7, Kraków, wysyła na żądanie (kartką korespondencyjną) bezpłatne numery okazowe.

Nowy sposób telefonowania. Od 1 października zaprowadzony będzie następujący uproszczony sposób telefonowania używany w Wiedniu: Wołający abonent, zadzwoniwszy, nie oczekuje sygnału zwrotnego z centralnego biura telefonicznego, lecz, zdjąwszy obie słuchawki, trzyma je tak długo przy uszach, aż po uwiadomieniu zgłaszającego się centralnego biura, z kim chce mówić, wołany abonent nie zgłosi się słowami: „halloh! tu nr...“ Wołany abonent również nie daje sygnału zwrotnego, lecz zaraz po usłyszeniu dzwonienia zdejmuje obie słuchawki i przyłożywszy je do uszu, równocześnie woła: „halloh! tu nr...“ Skończywszy rozmowę, mają obie strony przywrócić swoje telefony do normalnego stanu i ma tak wołający, jak też i odpowiadający oddzwonić jednorazowo przeciągłem dzwonieniem. Sposób ten jest znacznie prostszy od dotychczasowego i usuwa niepotrzebne dzwonienie.

Wypuszczenie Krasuskiego. Wczoraj o godzinie 2 po południu wypuszczono na wolność za kaucyą 6.000 koron, aresztowanego przed dwoma miesiącami, Bolesława Krasuskiego, uwolnionego w procesie o kradzieże kolejowe.

Oszust z Królestwa. Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu niejakiego Horodyńskiego za nocne awantury. Horodyński zeznał w policyi, że pochodzi z Królestwa Polskiego, skąd wskutek wzięcia czynnego udziału w demonstracyi przy odsłonięciu pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, zmuszony był uciec za granicę. Tymczasem dochodzenie wykazało, że aresztowany nazywa się Marceli Kozankiewicz i był nocnym kasyerem przy kolei warszawsko-wiedeńskiej. Zdefraudowawszy jednak znaczną sumę zbiegł do Galicyi i tutaj udawał prześladowanego za sprawy polityczne. Aresztowany przyznał, że prawdziwe jego nazwisko jest Kozankiewicz, lecz twierdzi, że powodem ucieczki jego z Królestwa było skazanie go na 1 i pół roku rot aresztanckich za usiłowane zabójstwo kochanka swojej żony. Co do sprawek tego podejrzanego ptaszka toczy się dalsze dochodzenie.

Z teatru miejskiego. Onegdajsze przedstawienie „Dożywocia“ z Rapackim w roli Łatki, nie wypadło najlepiej, gdyż bohater sztuki p. Sobiesław był chory i z trudem tylko mógł mówić. P. Rapacki, jakkolwiek rola Łatki niekoniecznie leży w zakresie jega talentu, stworzył nie mniej postać wysoce charakterystyczną.

Wczorajsze wznowienie „Wesela“ odbyło się z dużą zmianą obsady. Z powodu choroby p. Sobiesława rolę gospodarza odegrał p. Sarnowski, wcale udatnie. Stańczyka odtworzył p. Bończa, Marysię p. Broniczowa, Rachelę pna Arkawinówna.

Dostawy. Główna fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza dostawę desek na rok 1905 z terminem do wnoszenia ofert do dnia 26 października 1904 r.

Zarząd salinarny we Wieliczce, ogłasza dostawę różnych artykułów powroźniczych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 3 go października 1904 r. — Informacye w Izbie handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Sprzeniewierzenie. Onegdaj aresztowała policya sollicitatora adwokackiego Michała Olkusznika, liczącego lat 23, rodem ze Złoczowa. Aresztowany ścigany był listami gończymi przez sąd karny w Drohobyczu za sprzeniewierzenie na szkodę jednego z tamtejszych adwokatów.

Krwawa bitka kowali. We czwartek wieczorem zaprosił kowal Feliks Świtała vel Świtalski swego kolegę, również kowala Pawła Segeta do swego mieszkania przy ul. Skawińskiej l. 23. Dłuższy czas spędzili obaj wesoło w zgodzie i spokoju przy kieliszku, lecz gdy wódka zaczęła skutkować, posprzeczali się o jakąś drobnostkę, a następnie nie bardzo gościnny gospodarz rzucił się na swego gościa i począł go okładać pięściami. Naturalnie Seget nie dał się bezkarnie bić i równą miarką odpłacał Świtalskiemu. Po pewnej chwili plac boju zmienił się i bitka przeniosła się na ulicę. Zbiegli się zaraz mieszkańcy, którzy jednak nie mieszali się wcale do gorącej bitki rozwścieklonych przeciwników. Zauważyli tylko, że Seget trzymał nóż w ręce, a Switalski miał silnie zakrwawioną lewą łopatkę. Gdy mimo tego przeciwnicy dalej prowadzili bitkę, zawiadomiono policyę, która wezwawszy pogotowie ratunkowe, celem opatrzenia rany Switale, obu kowali następnie zaaresztowała. Jak bardzo roznamiętnieni bitką byli aresztowani, świadczy najlepiej ten fakt, że nawet w biurze policyjnem przy spisywaniu protokołu rzucił się na Segeta Świtalski, jakkolwiek silnie zbroczony krwią i uderzywszy go pięścią w głowę, kopnął go nadto nogą w brzuch. Po spisaniu protokołu Segeta zatrzymano w aresztach policyjnych, a Świtalskiego, który odniósł ciężką ranę w okolicy lewej łopatki, odstawiono do kliniki chirurgicznej.

Składki. Dla nieszczęśliwego 84 letniego weterana złożył w naszej administracyi pan Fr. Macharski kwotę 6 koron.

Zmarli. Emilia Salomońska znana szeroko w Krakowie nauczycielka gry na fortepianie, zmarła 20 września.

Ze Lwowa.

Z Rady miejskiej. — Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł radny dr Aszkenazy interpelacyę w sprawie nadużyć wyborczych podczas ostatniego wyboru do Sejmu (wybrano Głąbińskiego).

Interpelant poruszył przedewszystkiem kwestyę doręczania legitymacyi i zapytał, czy prawdą jest, że pewien urzędnik magistratu głosował przez pełnomocnictwo za pewną kobietę lekkich obyczajów.

Prezydent Małachowski odpowiedział, że zbada dokładnie sprawę doręczania legitymacyi i odpowie. Co się tyczy sprawy owego urzędnika, to głosował on za właścicielkę domu publicznego, a prezydent udzielił mu już za to upomnienia.

Następnie zaproponował radny Jonasz uchwalenie następującego wniosku: „Poleca się prezydyum miasta wnieść do Sejmu uzasadniony protest przeciwko zamierzonemu dalszemu podwyższeniu dodatków do podatków i wezwać posłów m. Lwowa, aby do tego kroku wobec dotychczasowego przeciążenia kontrybuentów nie dopuścili. Po dyskusyi odesłano sprawę do sekcyi finansowej.

Na koszt uroczystości Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, która się niebawem we Lwowie odbędzie, uchwalono kredyt w wysokości 3997 kor.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Na placu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie, dokonano już rzeczy najważniejszej i najwięcej zajmującej czasu — bo ustawiono i wypełniono cementem olbrzymi bęben. Dzisiaj rozpoczęło się windowanie trzech potężnych jednolitych płyt granitowych, na których stanie właściwa kolumna. — Roboty kamieniarskie wypadły nadzwyczaj czysto i dokładnie, zyskały też zupełne uznanie twórcy pomnika p. Popiela. — Prezydyum komitetu wezwało fabrykę Szpeka w Wiedniu do przysłania odlewów bronzowych najpóźniej w dniu 30 b. m. W przyszłym tygodniu urządzone będzie osobne biuro, gdzie w oznaczonych godzinach będą mogli interesanci otrzymywać informacye, oraz zgłaszać udział w uroczystości odsłonięcia pomnika.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Paryż. „Matin“ dowiaduje się, że porucznicy ks. Radziwiłł i Christoforow, którzy udali się do głównej kwatery jenerała Kuropatkina z ważnymi listami od jenerała Stoessla, mają ze sobą także gołębie pocztowe, które wiozą z Portu Artura, a które będą mogły być wysłane z wiadomościami od Kuropatkina dla twierdzy.

Londyn. Biuro Laffana przynosi z Petersburga potwierdzenie wiadomości o zajęciu fortu Kuropatkina i Erlungszanu, oraz trzech bateryi koło Portu Artura przez Japończyków.

Flota japońska brała udział w walkach, jednakże nie mogła skutecznie wspierać operacyi lądowych. Walka trwa dalej.

Jak jenerał Stössl telegrafuje, **zostało 45 dział zniszczonych, 400 ludzi zabitych, 800 rannych**, wśród tego 60 oficerów.

Londyn. Twierdzą tutaj, że wobec sukcesu Japończyków 15 b. m. i 20 b. m., którzy **szturmem wzięli forty Erluszan i Kuropatkin i trzy bateryę** najwyżej z wszystkich fortów położone, **upadek twierdzy niedługo nastąpić musi.**

Żona generała Stoesla przy opatrywaniu rannych została sama zranioną odłamkiem szrapnelu.

Przed walną bitwą.

Petersburg. Sprawozdawca wojenny „Prawit. Wiestnika“ telegrafuje z Mukdenu, że według wiadomości ze źródeł chińskich, Japończycy wykonują ruch, zmierzający do obejścia **lewego skrzydła rosyjskiego.**

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tientsinu, że zauważono oddziały rosyjskiej konnicy na zachód od Tienlin.

„Standard" donosi z Tokio: Jen. Oku wyraża zapatrywanie, że odwrót z pod Liaojanu nie leżał w planie Rosyan. Kuropatkin pomylił się, sądząc, że most pod Liaonem został zniszczony, gdyż spłonęły jedynie części drewniane mostu. Kolej żelazna pomiędzy Dalnym a Liaojangiem jest tylko nieznacznie uszkodzona. Pismo to donosi z obozu prawego skrzydła japońskiego, iż słychać tam, że Rosyanie opuszczają Mukden i że tylko jeszcze 20 tysięcy Rosyan znajduje się na południe od Mukdenu. Rosyanie opuścili także Pingtaitse.

Kuropatkin dzieli armię.

Londyn. Donoszą tutaj, że Kuropatkin zamierza podzielić swą armię (widocznie wzorem Japończyków!) pod wodzą Zarubajewa, Liniewicza i Kaulbarsa.

W Mandżuryi północnej

Tokio. (B. Reutera). Urzędowy telegram donosi o walce, jaka miała miejsce w dniu 20-o b. m. koło miast Talin i Sanlungku 60 mil na północny wschód od Liaojangu. Wielki oddział Japończyków maszerował dnia 20 b. m. przez Huzenczung i zaatakował nieprzyjaciela, znajdującego się w Talin, w sile jednej kompanii piechoty, małego oddziału konnicy, oraz oddziału, mającego karabiny maszynowe, jakoteż drugi oddział, znajdujący się ośm mil na północ od Talin w miejscowości Sanlungku. Nieprzyjaciel został wypędzony na północ. Zostawił on 19-tu zabitych na placu walki. Japończycy, którzy odnieśli pewne zdobycze, mieli tylko małe straty.

Petersburg. (Oficyalnie). Jenerał lejtnant Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego pod datą 22-o b. m.: Na południowym froncie armii widać ofenzywę nieprzyjacielskich straży przednich, które maszerują z miejscowości Baniapudza ku północy, wzdłuż drogi, prowadzącej do Fulin.

Chiny żądają Mandżuryi.

Szanghaj. Doniesienie Biura Reutera. Słychać, że koła rządowe w Pekinie starają się pozyskać poparcie mocarstw celem zmuszenia Japonii do zwrotu Mandżuryi Chinom. W tym celu ma się udać do dworów europejskich osobna misya.

Kontrabanda.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liverpoolu, że w ostatnim czasie rozwinęli tam żywą działalność rosyjscy ajenci. Ofiarują oni nader korzystne warunki właścicielom okrętów, jeżeli zgodzą się przewieść węgiel do Władywostoku, przełamawszy blokadę po drodze. Firmy liverpoolskie starają się nie zawierać podobnych układów. Kilka okrętów z ładunkami węgla wyruszyło już jednakże w kierunku do Hongkong. Ostateczny cel ich podróży jest trzymany w tajemnicy.

Paryż. Tutejsze wydanie „Nev Jork Heralda donosi z Seul, że władze japońskie skazały na śmierć trzech Koreańczyków, którzy usiłowali zniszczyć kolej żelazną koło Seul. Przekonano się, że stali oni na żołdzie rosyjskim.

Paryż. Kilka dzienników donosi z Petersburga, że krążą tam pogłoski, że żona jenerała Stessla odniosła ranę przy jednym z ostatnich ataków japońskich. Rana ma być lekką.

Tryest. Okręt „Frieda", który 30 z. m. wyjechał z emigrantami do Nowego Jorku, powrócił, wioząc na pokładzie 22 emigrantów, których do Nowego Jorku nie wpuszczono.

W sprawie traktatu cłowego.

Wiedeń. „Fremden Blatt" dowiaduje się z Rzymu, że delegaci austro-węgierscy w sprawie traktatu cłowego już powrócili do Wiednia. Obrady są ukończone, jak również merytoryczne obrady co do prowizoryum do 31 grudnia 1905. W najbliższych dniach będą także załatwione ostatnie z pozostałych jeszcze spraw, natury więcej formalnej. Jest wszelka rękojmia, że grożący brak traktatu zostanie do dnia 3-go września b. r. usunięty.

Wiedeń. (B. kor.). Rokowania handlowe pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami, które trwały całe ubiegłe lato doprowadziły do zadowalających rezultatów o tyle, że merytoryczne prace obopólnych delegacyj zostały ukończone. Nowy układ między Austryą a Włochami składa się z nowego prowizoryum, które wejdzie w miejsce dotychczasowego oraz z projektu do traktatu handlowego. Oba akty zostały w dni 21 września przez delegatów ułożone w paragrafy. Podpisanie prowizoryum nastąpi za kilka dni po załatwieniu niektórych jeszcze formalności.

Sejmy krajowe.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu postawił pos. Turek obszernie umotywowany wniosek, w którym ze względu na slawizacyę kraju ze strony rządu domaga się założenia na Śląsku osobnej dyrekcyi kolejowej i pocztowej, usunięcia z okręgów niemieckich nieniemieckich urzędników, oraz, aby przy obsadzaniu posad urzędniczych nie powodowano się protekcyą na korzyść urzędników niezdolnych.

Niemcy i Chorwaci.

Budapeszt. (Doniesienie węg. biura koresp.). We wsi Wiskowce przyszło z okazyi zabawy do bójki między chłopami chorwackimi a niemieckimi. Chorwaci otoczyli karczmę i strzelali z rewolwerów. Przyszło do bójki, w której kilka osób odniosło śmiertelne rany, zaś 20 ciężkie. Karczmarz i karczmarka ratowali się ucieczką. Komisya sądowa zbadała na miejscu stan rzeczy.

Krol Piotr I.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłosił cały szereg dekoracyi, nadanych wszystkim oficerom, którzy brali udział **w sprzysiężeniu na króla Aleksandra.**

W sferach dyplomatycznych zauważono, że bratankowie króla Piotra, Bożydar i Aleksy, demonstracyjnie usuwani byli na plan dalszy podczas uroczystości. Ks. Bozydar przybył na paradę wojskową w starym kapeluszu i poplamionem, wytartem ubraniu, co nieprzyjemnie oddziałało na obecnych.

Księżna Ludwika w Paryżu.

Paryż. Do Paryża przybyła hr. Lonyay, siostra księżnej Ludwiki — i napisała do niej list serdeczny, w którym oświadczyła, że pragnie się z nią zobaczyć. Księżna Ludwika odwiedziła hr. Lonyay w jej apartamentach w hotelu Bristol.

Wiedeń. Restaurator Weitzer z Florisdorfu pod Wiedniem, który pomagał Mattachichowi przy aranżowaniu ucieczki księżnej z Elster, wydał broszurkę z opisem całego przedsięwzięcia. Nowych szczegółów broszura nie przynosi.

Bezczelność niemiecka.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego uczynił poseł, dr Kolisko, wniosek, wzywający rząd do cofnięcia rozporządzenia w sprawie założenia równoległych klas słowiańskich w seminaryach nauczycielskich na Śląsku. — Wniosek ten przekazano komisyi. (Jest to niesłychana bezczelność ze strony Niemców. Coby tak na to powiedzieli Niemcy, gdyby sejm galicyjski wtrącał się w sprawy szkół wiedeńskich?)

Zamach rewolucyjny w Odessie.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi pod datą 21 b. m. z Odessy. Na naczelnika miasta usiłowano dzisiaj rano na bulwarze dokonać zamachu. Nieznany człowiek strzelił do naczelnika miasta z rewolweru, lecz chybił. Naczelnik sam ujął sprawcę i odebrał mu rewolwer. Przy napastniku znaleziono także sztylet. Odmawia on wszelkich wyjaśnień.

Różne wiadomości.

Proces hr. Potulickiego w Berlinie rozpoczął się wczoraj, bardzo dla nas przykry, ponieważ bohaterowie jego noszą nazwiska polskie. Oskarżony jest hr. Stanisław Potulicki, który atoli wczas wyjechał i nie zasiadł na ławie oskarżonych. Zasiedli tylko Małgorzata Walewska, mianująca się literatką i „przewodniczącą Kasy ogólnej pomocy dla literatów", brat jej, inżynier Willy Walewski, matka Lidia Walewska, kapitalistka, oraz kupiec Herman Huber, niegdyś narzeczony Małgorzaty W. i agent Konrad Erdman, „sekretarz" hr. Potulickiego. Wszyscy oni oskarżeni zostali o wyłudzanie pieniędzy i oszustwa, jak powiedziano w akcie oskarżenia, „świadczące o takiej bujnej fantazyi sprawców, że na niektórych punktach przypominają czyny Teresy Humbert". Spółka ta, nie rozporządzając żadnymi funduszami, traktowała np. o wydzierżawienie i prowadzenie teatru berlińskiego, znanego „Wilhelmstheater". Małgorzata Walewska dawała „lekcye dobrego tonu", a hr. Stanisław Potulicki, miał, korzystając z tego, że brat jego jest ordynatem na Prochnowie w W. Ks. Poznańskiem, przedstawić się bądź jako ordynat, bądź jako następca jego i sukcesor. Do rozprawy zawezwano przeszło 100 świadków, proces pod przewodnictwem radcy sądu Caspera, trwać będzie 4 dni.

Pytania i odpowiedzi.

Który się adwokat cieszy
Jak największym w życiu plonem?
Ten jedynie, który prawem,
Kręci tak, jak pies ogonem.

Która dama na ulicy
Nieci w chłopcach szał miłości?
Ta jedynie, która umie
Przykryć watą chude kości.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 23 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 416, jałownika 175, cieląt 275, owiec i kóz 78, nierogacizny 238. Razem 1182 sztuk. — Woły płacono po 54 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 52 do 64 kor., buhaje po 56 do 66 k., cielęta po 44 do 72 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 24 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 126 kor., nierogaciznę chudą po 114 do 126 kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1096 sztuk, na eksport bydła rogatego 86 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk. Tranzakcya bardzo słaba.

Targ bardzo ożywiony z powodu przybycia obcych kupców.

Wspierajmy przemysł krajowy!

PAMIĄTKI Z KRAKOWA.

Jedyny chrześcijański handel artykułów religijnych i przyborów piśmiennych

PRZY ULICY SZEWSKIEJ NR. 1. W KRAKOWIE

pod firmą

Edward Czapliński i S-ka

Przyjmuję obrazy do oprawy w ramy. Bilety wizytowe po 50 ct za 100 szt.

Papiery zeszyty, bruliony, notesy, atramenty, tusze, kałamarze, rączki, ołówki, pióra, bloki, rysownice, przykładnie, wiszory i t. p.

Papiery listowe w kopertach **modne,** 20 sztuk **10 ct.**

Największy wybór kart z widokami od 2 ct. za sztukę.

Za darmo! Każdy kupujacy za 10 koron, otrzyma swój portret, w przeciągu 10 dni grat s.

PAMIĄTKI Z KRAKOWA.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Wpisy na naukę na kursach dla przemysłu kieramicznego w Podgórzu

rozpoczęły się z dniem 20 września b. r.

Zadaniem kursów jest kształcenie dozorców, werkmistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów kieramicznych nadto cementu, wapna, gipsu i tp.

Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do Dyrekcyi Kursów.

Do zgłoszenia się należy dołączyć wszelkie świadectwa.

Nauka bezpłatna 1022

Czas trwania nauki: przez lat dwa po sześć miesięcy zimowych; przez miesiące letnie praktyka w fabrykach.

Liczba uczniów na każdym r. ograniczona do 20.

Warunki przyjęcia: Dostateczne przygotowanie teoretyczne (ukończona szkoła lud.) i praktyczne.

Najniższy wiek ucznia lat 18.

Programy i wyjaśnienia udziela na żądanie Dyrekcya.

POŃCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE. ORAZ SKARPETKI, —

sławne z dobroci firmy

„MICHLA SYNÓW W CZECHACH"

poleca po cenach bez konkurencyi

ANAST. FRONCZ, KRAKÓW, Floryańska 17.

Przyjmę kilka agentów

— za wysoką prowizyą. —

1014 Zgłoszenia przyjmuje: 4—4

Teofil Godulski, Podgórze, Józefińska 16

Przyjmie **UCZNIA**

do nauki zaraz Zakład art. rytowniczy pod firmą **F. Wojtych**, Kraków, Sukiennice 10.

1612 4—7

Poszukuję

młodego człowieka do zbierania zamówień za wysoką prowizyą 1027 (1)

Zgłoszenia:

M. J. Zygmuntowska 5/I. piętro.

Największa Chrześcijańska

OWOCARNIA

przy ul Szewskiej 8

JANA MYCKA

poleca codziennie świeże

transporty owoców

krajowych i zagranicznych

wyjątkowe śliwki kompotowe.

WINOGRONA KURACYJNE

sprzedaje po cenach **najtańszych w największym w Krakowie wyborze.**

893 10—15

1037 **Osoba z dobrego domu** 1—3

poszukuje posady kasyerki lub ekspedytorki, biegła jest w handlu, obznajmioną z prowadzeniem ksiąg. Przyjęła by również posadę w domu prywatnym jako wyręczycielka Pani domu i opiekę nad dziećmi. Świadectwa posiada. Łaskawe zgłoszenia pod G. K. Sławkowska 12.

Odpadki kuchenne świeże w Hotelu Royal

do wydzierżawienia pod korzystnymi warunkami.

Wiadomość u Portyera w tymże Hotelu. 1021 2—2

OGRÓD HANDLOWY

W KĄSNY DOLNEJ

p. Ciężkowice-Bogoniowice

ma na sprzedaż

kilka tysięcy sztuk drzewek owocowych,

4—5 letnich

gatunki wyborowe, przystosowane do naszego klimatu, w cenie **od 50 h za sztukę**

Róże sztamowe najnowsze,

najpiękniejsze odmiany z nazwami, jakoteż wielki wybór

krzewów ozdobnych i palm.

1023 1—3

Franciszek Kucharczyk
kierownik ogrodów.

W MAKOWIE

Piekarnia z mieszkaniem sklepem oraz całem urządzeniem za przystępnym czynszem do wynajęcia od 1. październ. b r. piekarzowi katolikowi, który byłby odpowiedni, gdyż takiego w Makowie niema.

Bliższa wiadomość w **Urzędzie gminnym w Makowie.** 1024

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Lu ik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412